

# Ore-downnik

Czytaj 10  
10 groszy  
Przenumeracja  
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 211

Wydanie

Ł

Rok 68

Czwartek, dnia 15 września 1938

## Prezydent R. P. rozwiązał Sejm i Senat

Nowe izby ustawodawcze — jak mówi pismo Prezydenta R. P. — mają zająć stanowisko w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 13 bm. o godz. 14 dyrektor biura w Prezydium Rady Ministrów Mieczysław Lepecki doręczył pp. marszałkom Senatu i Sejmu zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania izb ustawodawczych następującej treści:

„Od czasu ostatnich wyborów do izb ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współdziałania w pracy dla państwa. Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych izb, ażeby mogły one w pracy dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów. Od nowych izb ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu. W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. h ustawy konstytucyjnej, rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.”

Prezydent Rzeczypospolitej  
(—) I. Mościcki.

\*

Wobec tego, że Parlament nie uchwalił zmiany ordynacji wyborczej, co ma być — jak mówi pismo Prezydenta Rzplitej — przedmiotem pracy

nowych ciał ustawodawczych, wybory odbędą się w ten sam sposób, jak to było w 1935 r. Wobec nieodnowienia ciał samorządowych, które spełniają rolę ogniwa wyborczego (ukończenie zarządzonych wyborów samorządowych nastąpi najwcześniej za dwa lata) nowe wybory parlamentarne będą miały podobne, jak w 1935 r. warunki wyborcze. Jak wiadomo, w 1935 r. opozycja w wyborach nie wzięła udziału. — Redakcja.

### Wrażenie w kołach politycznych stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) Wydarzenia dzisiejsze były w pewnych kołach od dawna przygotowywane. Oświetlają je tutaj jako konsekwencję rozmów ministra Kwiatkowskiego z opozycją ludowców.

Jeśli chodzi o stosunek prasy dzisiejszej do dekretu, to „Kurier Polski”, „Warszawski Dziennik Narodowy” i „Robotnik” pozostawiają dekrety bez komentarzy.

„Kurier Polski” podaje tylko bardzo obszerne informacje dotyczące konsekwencji rozwiązania parlamentu, a więc o wyborach, sprawach budżetowych i ordynacji wyborczej.

Socjaliści w tej chwili są w tym położeniu, że pod nieobecność b. posła Niedziałkowskiego, który wraca za parę dni z zagranicy, nie zdążyli jesz-

cze zająć stanowiska i nie wypowiadają się.

Jeśli chodzi o ludowców, to aczkolwiek Stronnictwo Ludowe przez swe władze nie wypowiedziało się w tej sprawie, to jednak niektórzy czolowi ludowcy oświadczają, że nie ma mowy o jakiejś zmianie stosunku Stronnictwa Ludowego do rządu bez amnestii politycznej i zmiany ordynacji wyborczej.

B. marsz. Stawek, który dziś już złożył kartę poselską, był interpelowany przez dziennikarzy Klubu Sprawozdawców o opinię. Oświadczył jednak, że nie jest już marszałkiem i może tylko przyjąć dziennikarzy na pogawędke prywatnej w mieszkaniu.

„Ozon” interpelowany o komunikat w sprawie wytworzonej przez dekret sytuacji odkłada informację z godziny na godzinę oświadczając, że ostateczny tekst komunikatu jest dopiero ustalany przez najwyższe czynniki organizacyjne OZN. (w)

### Posiedzenie rządu

Warszawa. (PAT) Dnia 13 bm. o godz. 14 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

\*

Rozwiązania Sejmu i Senatu dokonał Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie art. 13 konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935

roku. Według art. 32 obecnie obowiązującej konstytucji, kadencja izb ustawodawczych ma trwać lat pięć. Ponieważ obecny Sejm wybrany został 8. 9. 1935 r., kadencja jego kończyła się dopiero 8 września 1940 r., czyli, że rozwiązany został prawie dwa lata wcześniej.

Według art. 32 obowiązującej obecnie konstytucji, Prezydent Rzplitej winien zarządzić nowe wybory do Semu w przeciągu 30 dni od dnia rozwiązania Sejmu; wybory zaś muszą się odbyć nie później niż sześćdziesiątego dnia po ich zarządzeniu. Z tego wynika, że nowe wybory muszą być zarządzone najpóźniej 1 października rb., głosowanie zaś musi się odbyć najpóźniej 14 grudnia rb.

Jak z zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wynika, nowe wybory mają się odbyć na podstawie ordynacji wyborczej z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja ta przewiduje, że Sejm składa się z 208 posłów. Obszar państwa dzieli się na 104 okręgi wyborcze. Na każdy okręg wyborczy przypadają dwa mandaty poselskie. Senat, według obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej, składa się z 96 senatorów, z czego Prezydent Rzeczypospolitej powołuje 32 senatorów, 64 zaś pochodzi z wyboru.

Marszałkiem obecnego Sejmu od chwili jego ukonstytuowania się był jeden z współtwórców konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r., śp. Stanisław Car. Po zgonie marsz. Cara, na stanowisko to wybrany został — w atmosferze znacznych rozbieżności wśród „sanacji” — plk Sławek, twórca obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej.

Marszałkiem Senatu był od początku jego istnienia plk. Prystor.

## Przemówienie Hitlera wywołało przygnębienie w Pradze

Sfery rządowe Czechosłowacji zaniepokojone — Paryż i Londyn oceniają mowę norymberską ze spokojem — Rozwiązanie pokojowe nie jest jeszcze ostatecznie wyłączone — Głosy prasy niemieckiej

Praga (Tel. wł.) Przemówienie Hitlera w swej treści i w tonie wywarło tutaj wrażenie przygnębiające. Przemówienie to bardzo skomplikowało i zaostrzyło położenie i przypuszczają tutaj, że w obecnych warunkach trudno będzie przeprowadzić rokowania z Niemcami sudeckimi, jeżeli w ogóle te rokowania jeszcze będą prowadzone. Naprężenie jest posunięte tak daleko, że w sferach rządowych mówi się o konieczności ogłoszenia w Sudetach stanu oblężenia.

Paryż. (Tel. wł.) Przemówienie Hitlera nie zostało dotąd komentowane przez czynniki rządowe. Jednak można sądzić, że tutejsze koła polityczne potraktowały je jako odprężenie choćby z tego względu, że mowa nie wprowadziła nowych komplikacji o charakterze międzynarodowym. Jednakowoż premier Daladier bezpośrednio po mowie uznał za właściwe zarządzić wojskowe środki ostrożności.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu

rady ministrów po wysłuchaniu oświadczeń ministra obrony narodowej i ministra spraw zagr., rada ministrów postanowiła jednogłośnie, że zarządzenia bezpieczeństwa, wydane w dniach ostatnich winny być utrzymane do czasu całkowitego wyjaśnienia sytuacji.

Termin następnego posiedzenia Rady Ministrów nie został ustalony.

Londyn. (Tel. wł.) Mowa Hitlera nie wywołała tutaj żadnych zmian w sytuacji, ale traktowana jest również ja-

ko czynnik, który nie przyniósł poprawy. Mowa nie zmniejszyła naprężenia, nie zawiera też żadnej gotowości do ustępstwa. Jedynym dodatnim momentem w mowie jest to, że nie podkreśla wyraźnie żądania plebiscytu. Hitler mówiąc, że ucisk Niemców musi być zakończony, gdyż rząd niemiecki obecnego stanu rzeczy tolerować nie może, nie wysunął jednak wyraźnego żądania plebiscytu, co uważane jest za fakt, iż jednak rozwiązanie pokojowe nie jest jeszcze ostatecznie wyłączone.

Do piątkowego numeru „OREDOWNNIKA“

(z datą 17 września)

● dołączymy bezpłatną książkę ●

z powieścią i filmem „ZNACHOR“ dla tych tylko Czytelników naszych, którzy prenumeratę za (cały wrzesień 2,50 zł) zgóry już wpłacili.



Z NASZEGO STANOWISKA

# Cel mowy kanclerza Hitlera

Cel mowy kanclerza Hitlera jest jasny: chodzi o moralne złamanie Czechosłowacji, a zarazem o pozabawienie Francji i Anglii skłonności do czynnej obrony tego państwa i spowodowanie ich do wywarcia ostatecznego, decydującego nacisku na Pragę, by się zgodziła na przyznanie Niemcom sudeckim pełnej autonomii politycznej, co w praktyce powiodłoby do przekształcenia Czechosłowacji w ogóle w państwo federacyjne, podległe wpływom niemieckim, i do zerwania jego przymierza ze Związkiem Sowieckim.

W tym celu kanclerz Hitler ponownie przedstawił potęgę Wielkich Niemiec kładąc nacisk na pełne uzbrojenie narodu niemieckiego i jego gotowość do walki, przy czym szczególnie obrazowo, a nawet patetycznie przedstawił „front z betonu i żelaza” wzdłuż zachodniej granicy Rzeszy, za którym „stoi zbrojny naród niemiecki”. „Te olbrzymie wysiłki, — mówił kanclerz we właściwy sobie sposób — poczyniłem, by jeszcze bardziej przysłużyć się pokojowi europejskiemu”.

„Przysłużenie się pokojowi europejskiemu” ma polegać na tym, żeby — o ile by Czechosłowacja nie uległa presji moralnej, nie zgodziła się na przebudowę państwową w sensie federalnym z pełną autonomią „Sudektenlandu” i doszło do powstania Niemców tamtejszych, do reakcji na nie armii i policji czeskiej i w konsekwencji do „wzięcia w obronę rodaków” przez Rzeszę Niemiecką — armia francuska realizując przymierze francusko-czechosłowackie uderzyła na jak najodporniejszą zaporę „z betonu i żelaza”.

Kanclerz Hitler obrazując potęgę Trzeciej Rzeszy, podnosząc zasługi w jej stworzeniu swoje i ruchu narodowo-socjalistycznego dał po drodze szturchańca mieszczaństwu niemieckiemu, jak przed kilku dniami niemieckim kołom intelektualnym, podkreślił charakter swej partii jako robotniczej, po czym uderzył nie tylko w marksizm, ale i „w zbratanie się demokracji z bolszewizmem” do walki z państwami autorytatywnymi. Narzędziem — wywodził — walki tej z narodem niemieckim jest Czechosłowacja, którą kanclerz w mowie swej nazywał celowo „Tschechei”. I tu nastą-

pilo nie tylko twarde w treści, ale i brutalne w formie uderzenie w to państwo, jako „gnębielca trzech i pół miliona Niemców sudeckich”.

Nie występując z konkretnym postulatem plebiscytu, czego się obawiano nie tylko w Pradze, ale i w Paryżu i Londynie, kanclerz oświadczył jednak:

„To, czego Niemcy żądają, to prawo samostanowienia, prawo, które posiada każdy naród. Pan Benes nie ma powodu, aby temu przeczyć. Niemcy sudeccy prawo to posiadają i nikt nie może się temu przeciwstawić. Jeżeli słuszne te żądania nie zostaną uznane, to konsekwencje będą bardzo ciężkie.”

Prawo samostanowienia, czyli autonomii polityczna kraju sudeckiego, albo — ciężkie konsekwencje...

Ale przyznać trzeba, że kanclerz Hitler jest zręcznym graczem politycznym. W tej samej mowie, w której groził tymi „konsekwencjami ciężkimi”, wystąpił, nie po raz pierwszy, jako zwolennik utrzymania pokoju.

W sprawie Czechosłowacji oświadczył, iż był „pierwszym z Niemców”, który dąży do zgody i porozumienia, ale „pan Benes” odpowiedział na to „gierkami na wzór genewskich”.

W uwagach ogólnych poszedł kanclerz szerzej. W stosunku do Francji

przypominał, że Rzesza Niemiecka „przekreśliła” jego ustami dobrowolnie sprawę Alzacji i Lotaryngii „rezygnując z roszczeń rewizji”, żeby „zakńczyć raz na zawsze odwieczny spór z Francją”. A słowa te spotkały się z burzliwymi oklaskami.

Następnie kanclerz podniósł znaczenie układu morskiego z Anglią, po czym powiedział o stosunku do Polski:

„Kiedy w Polsce wielki patriota i mąż stanu gotów był zawrzeć układ z Niemcami, zgodziliśmy się na to natychmiast. Przez porozumienie z Polską Niemcy zrobili więcej dla pokoju, niż wszystkie gadaniny na ten temat w świątyni Ligi Narodów.”

Tę część mowy kanclerz Hitler zakończył uwagą, która, jak szereg innych, wyszła w radio zamazana. Polska Agencja Telegraficzna podaje ją w brzmieniu następującym:

„Z wielu stron mają dziś Niemcy zupełnie uspokojone granice i są zdecydowane, o czym zapewniły, granice te przyjąć i uznać odtąd jako niezmienne i ostateczne, dając w ten sposób Europie poczucie bezpieczeństwa i pokoju.”

Zdaje się jednak — jeżeli transmisję zrozumieliśmy dobrze, — że kanclerz Hitler przechodząc do dalszych



Z „TERENU” SUDECKIEGO  
Członek SDP Alfred Knoll, którego tragiczny zgon w podejrzanych okolicznościach wywołał wśród Niemców sudeckich ogromne wzburzenie.

granic Rzeszy użył słów: „z innych stron” („nach anderen Seiten”), a nie „z wielu stron”. Gazet niemieckich z tekstem mowy kanclerza w chwili tej jeszcze nie posiadamy, toteż skomentowanie tego oświadczenia jesteśmy zniewoloni odłożyć, ograniczając się na razie do przypomnienia, że, jeżeli chodzi, jak się kanclerz wyraził, o zapewnieniu, już złożone w sprawie granic, to kanclerz mówił w uprzednich wypadkach tylko o granicach francuskiej i włoskiej. Ale — powtarzamy — do sprawy tej powrócimy.

Mowę swą kanclerz Hitler zakończył zestawieniem Włoch i Niemiec jako spadkobierców imperium rzymskiego oraz germańskiego.

Jaki będzie skutek wystąpienia kanclerza? Rozstrzygnie się to na linii Londyn — Paryż — Praga. Nowy z tamtych stolic nacisk na Pragę będzie niewątpliwym.

Na konferencji pokojowej w Paryżu wpływy masonskie spowodowały, że państwu czechosłowackiemu przyznano obszary z niezwykłą hojnością. Teraz te same czynniki masonskie na zachodzie Europy mają największy kłopot z ratowaniem całości i integralności państwa czechosłowackiego. A Niemcy biją z tej sytuacji kapitał, co, jak zaznaczyliśmy na tym miejscu tylokrotnie, nie jest dla Polski i jej bezpieczeństwa rzeczą zgoła obojętną.

## Zjazd Niemców w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbył się w niedzielę doroczny zjazd delegatów „staroniemieckiej” organizacji politycznej Niemców w Polsce, „Deutsche Vereinigung”.

Zebrań zorganizowane zostały na modłę hitlerowską z fanarami, okrzykami „Sieg Heil” itp. Przemówienie programowe wygłosił dr Kohnert, którego ponownie wybrano przewodniczącym organizacji.

W ramach zjazdu delegatów „Deutsche Vereinigung” odbyło się także zebranie młodzieży niemieckiej oraz kobiet.

„Posener Tageblatt” nazywa niemieckie obchody w Bydgoszczy etapem „walki” Niemców w Polsce.

Bydgoska „Deutsche Rundschau” zamieszcza tekst przemówienia dra Kohnerta, które w ciemnych barwach maluje położenie Niemców w Polsce powołując się na traktat o ochronie mniejszości i konstytucję. Gdy jednak ze steku frazesów p. Kohnert doszedł do cyfr, to musiał przyznać rozwój szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Naturalnie p. Kohnert odrzucił zasadę wzajemności w stosunkach polsko-niemieckich w dziedzinie ochrony mniejszości zdając sobie dobrze sprawę z różnic między położeniem Polaków w Niemczech, a Niemców w Polsce.

Ma się rozumieć — na niekorzyść tych ostatnich.

## Sami żydzi...

„Warszawski Dziennik Narodowy” zamieszcza list jednego ze swoich czytelników w sprawie koncertu pn. „Wieczór operetkowy” na „Dorocznej Wystawie Radiowej”, transmitowanego na wszystkie rozgłośnie. Autor listu stwierdziwszy, że cała orkiestra „Polskiego Radia” złożona była wyłącznie z Żydów, pisze:

„Wszyscy oni byli ubrani w jednakowe jasne spodnie, granatowe marynarki, niebieskie koszule i krawaty w pasy i wszyscy byli zupełnie do siebie podobni nie wyłączając dyrektora, któremu oświadczenie, że nie jest Żydem wcale wyglądu nie zmieniło.

„Między wszystkimi członkami orkiestry nie widziałem żadnego Polaka mimo, że dokładnie się przyglądałem. Po koncercie widziałem na ulicy kilku panów z orkiestry, którzy szli w towarzystwie zwykłych, niemożliwie umalowanych Żydów i rozmawiali po żydowsku. To do wód najlepszy.

„Czy dlatego ta wielka instytucja nazywa się „Polskie Radio”, że znajduje się w Polsce i za polskie pieniądze? Przecież słuchacze „P. R.” to prawie wyłącznie Polacy, więc wykonawcami powinni być także Polacy.

„Po co wzbogacać muzyków i literatów Żydów, jeśli jest tylu świetnych, a bezrobotnych muzyków Polaków.”

„Po co obcy, wrogowie nam żywość popierać a usuwać w cień Polaków.”

Pytania zupełnie słuszne. Olbrzymie rzesze Polaków nie mogą znaleźć na nie dotąd odpowiedzi.

## Z satyry politycznej

### Fotel w Lidze Narodów

„Polska nie będzie się ubiegała o stałe miejsce w Lidze Narodów.”  
 („Goniec Warsz.” z 9. b. m.).

Nie zawsze się ma ochotę  
siąść na zwykły staby fotel  
czasem coś człowieka skłania,  
wybrać fotel do bujania...

„Goniec Warszawski”

### O roku szkolnym 1938-39

Dawniej dla młodzieży każdy szkolny rok  
To był rzeć by można — naprzód jeden krok...  
A teraz tak samo — tylko, że — w tym rzeć!  
Nie jest to krok naprzód — lecz dwa kroki wstecz!  
„Wróble na Dachy”

### „Czerwona” armia

Wojskowe koła sowieckie poruszone są alarmującymi wiadomościami o niedostatecznym przeszkoleniu żołnierzy. Na porządku dziennym są wypadki, że żołnierz po dwunastu miesiącach służby nie umie obchodzić się z karabinem, gdyż ani jednego dnia nie był na ćwiczeniach.  
Okazuje się, że w Sowietach jest za mało generalów, by wszyscy żołnierze mogli na nich ćwiczyć się w strzelaniu.  
„Ekspress Poranny”



Z KONGRESU PARTII NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ W NORYMBERDZE  
Po lewej: kanclerz Hitler wygłasza wielką mowę na zakończenie kongresu. (Mowę tę ogłosiliśmy w wydaniu porannym.) — Po prawej: Pokaz na kongresie obrony przeciwlotniczej z karabinu maszynowego będącego w ruchu





# Łódź otrzyma park sportowy

Stadion sportowy Klubu Pracowników Zjedn. Zakładów pierwszym etapem — Wystawa zorganizowana z okazji 10-lecia pracy Klubu

Łódź, 13. 9. — Otwarty w ubiegłą niedzielę największy w Łodzi stadion sportowy Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana jest zaczątkiem wspaniałego parku sportowego. W przyszłości obok stadionu ma być uruchomiona strzelnica, korty tenisowe itd.

Trzeba podkreślić z pełnym uznaniem, że Klub Pracowników Zjednoczonych Zakładów, którego opiekunem jest gen. dr Maciszewski, a członkami zarządu pp.: dyr. E. Kinderman, inż. Solecki, inż. Brzozowski, dyr. Prindisch, A. Kordasz, wykazuje w pracy iście łódzki rozmach. Konkretnie jego wyniki ujęte zostały w ramy pięknej

wystawy, zorganizowanej z okazji 10-lecia pracy Klubu.

Na wystawie zgromadzono ekspozycję, które obrazują, oczywiście w ogólnych zarysach, pracę Klubu na poszczególnych odcinkach.

Koło absolwentów szkół technicznych zaprezentowało kilka ciekawych modeli, m. i. model krosna tkackiego. Ze zgromadzonych w tym dziale ekspozycji wynika, że absolwenci szkół technicznych, zatrudnieni w Zjednoczonych Zakładach, stale pracują nad uzupełnieniem swej fachowej wiedzy i śledzą bacznie postępy techniki w zakresie tkactwa bawełnianego.

Z wykresów, jakie reprezentowało fabryczne koło L. M. i K., widać, że komórka ta jest bardzo żywotna: organizuje kursy, obozy (w 1938 r. w Mieroszynie i Jastarni). Koło posiada 4.389 członków.

Liczenie zgromadzone nagrody i dyplomy chlubnie świadczą o sprawności drużyn koła fabrycznego P. C. K. Koło to przoduje w województwie łódzkim. Dla charakterystyki gospodarczej strony działalności koła dodamy, że przekazało ono do centrali 14.162 zł składek.

L. O. P. P., jak obrazują wykresy, posiada na terenie fabryki 3.864 członków. Skupia w swym gronie wyszkolonych instruktorów poszczególnych kategorii.

O poziomie chóru fabrycznego najlepiej świadczy fakt dzierżenia „mistrzostwa” województwa.

Biblioteka wyposażona jest bardzo bogato.

Ożywioną działalność rozwija sekcja teatralna, która obecnie przygotowuje się do wystawienia „Kryżaków”.

Oto zaledwie sumaryczne wymienienie dziedzin społeczno-kulturalnej pracy Klubu (o części sportowej napisać należy oddzielnie). „Wykaz” ten jednak daje ogólne wyobrażenie o wartości i zasięgu działalności rozwijanej przez Klub. Oby praca ta znalazła jak najwięcej naśladowców. (Ł)

## Sezonowe oszustwa

Łódź, 12. 9. — Jak corocznie o tej porze, pojawiają się akwizytorzy różnych kalendarzy, rzekomo wydawanych przez organizacje społeczne, z tym, że dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszy tych organizacji.

Władze starościńskie zwróciły uwagę, że w wielu wypadkach chodzi o imprezy wydawnicze, które nie są znane, na które nie udzielono zezwolenia, jak również stwierdzono, że w wielu wypadkach występują oszuści, powołujący się na fikcyjne zgoda wydawnictwa.

Zarządzono obserwacje, by ujawnić oszustów.

## Nadużycia w żydowskich młynach

Łódź, 13. 9. — Brygada kontroli skarbowej wpadła na trop nadużyć, popełnionych przez żydowskie młyny na terenie powiatu łaskiego i piotrkowskiego.

Szczegóły trzymane są w tajemnicy.



NOWE WOJSKA DLA PALESTYNY. Mający niebawem wyruszyć do Palestyny batalion pułku z Leicestershire został zaopatrzony w kaski chroniące przed skutkiem upałów

## Dwa tragiczne wypadki w fabrykach

W Widzewskiej Manufakturze pas urwał robotnikowi rękę. Koło rozpadło się zmiądzęło stopę robotnikowi w Rudzie Pabianickiej

Łódź, 13. 9. — W zakładach Widzewskiej Manufaktury przy ulicy Rokicińskiej 81 wydarzył się tragiczny wypadek.

Robotnik 34-letni Piotr Wierznicki z Wilanówka, zdejmując pas transmisyjny, pochwycyony został przez szwy pasa za lewą rękę. Rzucony z wielkim impetem, doznał wyrwania całej ręki, aż do barkowego stawu.

Wierznicki doznał także uszkodzenia czaszki i żeber. Rannego w ago-

ni przewieziono do szpitala.

Drugi wypadek zdarzył się w Rudzkiej Przedalni Bawelny w Rudzie Pabianickiej przy ul. Piłsudskiego 35. Koło napędowe rozpadło się w czasie ruchu i zwałiło się w dół na 36-letniego ślusarza Stanisława Jakubowskiego, zamieszkałego przy ulicy Bogusławskiego 20.

Jakubowski padł i dzięki temu uniknął śmierci, jednak koło zmiądzęło mu całkowicie lewą stopę.

## „Król” łódzkich paserów skazany na dwa lata więzienia

Nie udało się „polubowne” załatwienie sprawy

Łódź, 13. 9. — Sąd Grodzki skazał Eliasza Kona, z ul. Lutomierskiej 24, zwanego królem łódzkich paserów, na 2 lata więzienia i tysiąc zł grzywny.

5 marca rb. skradziono u handlarza futer Majera Zajdmana z ul. Lutomierskiej nr 28, futra na 1700 zł. Gdy policja była już na tropie złodziei, łup został zwrócony Zajdmanowi.

Otrzymał on również zawiadomienie, że zjawi się przedstawiciel spółki złodziejskiej dla polubownego załatwienia sprawy.

Istotnie zjawił się Kon i nawet za wydanie łupu wydosłał od Zajdmana 300 zł z tym, że Zajdman cofnie meldunek.

Policja mimo to ustaliła faktyczny stan rzeczy i Kona zatrzymała.

## Śmierć pod kołami

Łódź, 13. 9. — Na szosie Pabianickiej w Chocianowicach przy remizie tramwajowej wpadł pod tramwaj zdążający do Pabianic furman, 52-letni Józef Pińczyk z Grabinowej Woli, pow. łódzkiego i poniósł śmierć na miejscu.

Przy stacji kolejowej Kamień jadący z Łodzi pociągiem towarowym 34-letni Władysław Kula, zeskakując z pociągu w biegu, wpadł pod koła i poniósł śmierć.

## Nie szczędźmy ofiar na rzecz niewidomych

Łódź, 13. 9. W dniach 17, 18 i 19 września odbędzie się w całym kraju zbiórka na rzecz Zakładów i Patronatów Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi

Towarzystwo daje opiekę i pomoc niewidomym wszelkiego wieku i kategorii. Jego Zakłady wychowawcze - szkoły w Łaskach pod Warszawą gromadzą dzieci i młodzież z całej Polski: przedszkolu, szkołach i warsztatach szkolących wraz z internatami. Warsztaty Towarzystwa w Warszawie i Chorzowie oraz patronaty w Warszawie, Łaskach, Chorzowie, Poznaniu i Wilnie dostarczają pracy i dają opiekę niewidomym w tych wszystkich miejscowościach. Biblioteka specjalna książek dla niewidomych pismem Braille'a i ośrodek badań naukowych służą niewidomym z całego kraju.

Niewidomych w Polsce jest wielu, bo przeszło 30 000. Z tych zaledwie kilkuset może korzystać z racjonalnej opieki i dobrodziejstw nauki w różnych istniejących instytucjach i przygotowywać się na użytecznych obywateli społeczeństwa.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi pracuje w niezmiernie trudnych warunkach materialnych, ponieważ rodziny niewidomych i gminy w znikomej tylko części opłacają ich utrzymanie, lub nie poczuwają się zupełnie do świadczeń za niewidomych. Mimo to, chcąc zapewnić niewidomym naukę i pracę, Towarzystwo stara się utrzymać swoje zakłady i przyjmuje niewidomych do szkół i warsztatów, ufając, że społeczeństwo nie odmówi na drodze dobrowolnej ofiarności tej pomocy niewidomym, której im nie daje w drodze normalnej opieki społecznej. Pieniądze zebrane tą drogą będą użyte na utrzymanie instytucji i na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb niewidomych.

Wierzmy, że nikt nie przejdzie obojętnie koło kwestarza lub kwestiarkei, którzy będą prosili o datki, aby zapewnić światło nauki i radość użytecznej pracy rzeszom pozbawionym światła słonecznego i radości dostępnych człowiekowi widzącemu.



W poniedziałek i we wtorek powracali do koszar wojska po dorocznym manewrach. Na trasie marszu naszej armii gromadziły się tłumy ludności, obsypując żołnierzy kwiatami. Entuzjastyczne przyjęcie swemu garnizonowi zgotowała ludność Łódzi. Na zdjęciu oddziały piechoty i karabinów maszynowych na ulicach miasta.

## Przemysłowcy na prowincji obrywają zarobki robotnikom

Przykład Jersaka nie poskutkował — Sprawą tą winna się zająć inspekcja pracy

Łódź, 13. 9. Ostatnio notuje się szereg wypadków obniżania przez przemysłowców na prowincji zarobków robotniczych. Samowolne obniżanie, wbrew istniejącej umowie zbiorowej w przemyśle włókienniczym, staje się zjawiskiem nagminnym i sprowadza dla robotników poważne straty.

Obniżka sięga nieraz 30 proc. stawek normalnych. Odnosi się to w szczególności do fabryk zarobkowych, które, jak wiadomo, są przeważnie w rękach żydowskich.

Na skutek skarg robotników inspekcja pracy przeprowadziła w Bełchatowie, Żelowie, Łasku itd. kontrole i stwierdziła, że przemysłowcy dopuszczali się niemoralnego wyzysku. Spisano ponad

40 protokołów na właścicieli zakładów, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

W związku z tym trzeba podkreślić, że na prowincji panują anormalne stosunki. Wyzysk, wstrzymywanie zarobków, obniżanie stawek, fatalne warunki pracy, są tu na porządku dziennym.

Dzieje się to dlatego, że nadzór nad przemysłowcami jest bardziej utrudniony, a robotnicy nie zawsze zawiadamiają władzę o tym, co się dzieje w fabryce z obawy, aby nie zostali wyrzuceni z pracy.

Ze strony inspekcji pracy należałoby baczniejszą zwrócić uwagę na te fakty i podjąć kroki celem zlikwidowania tego stanu rzeczy.







# TAJEMNICE wielkiego miasta

26) Muszę go więc bronić. Czy pozwoli pani, abym zobaczył pokój, gdzie pani najpierw spostrzegła zamordowanego?

Udali się do pracowni Kryszego.

— Gdzie leżały zwłoki, gdy pani weszła? Pani Gabriela wskazała miejsce opodal biurka.

— Obok zwłok znaleziono kartkę papieru nieprawdaż? Gdzie leżała owa kartka.

Pani Gabriela palcem wskazała miejsce na podłodze.

— A zatem po lewej stronie zmarłego?

— Tak jest.

— A którą ręką nieboszczyk zazwyczaj pisał?

— Naturalnie prawą. Na palcu prawej ręki były jeszcze ślady krwi, którą pisał owe słowa: mordercą moim jest Karol Lemiesz.

— To tylko dziwne, że tak ciężko, śmiertelnie nawet zraniony człowiek zdołał jeszcze pisać? A gdzie przechowywał Kryszę papier do pisania?

— Tu na tym stole leżał zwykły papier, z którego też była owa kartka.

— A zatem nie ma prawdopodobieństwa, aby zmarły brał papier ze stołu po odebraniu rany; musiał to uczynić przedtem. Dla mnie jest to jasne jak słońce, że kartka została napisana przed wypadkiem i położona na miejsce, gdzie ją znaleziono.

Pani Gabriela spojrzała zdziwiona.

— Któżby zatem tam ją położył? — zapytała.

— Pan Kryszę sam.

Pani Gabriela otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia.

— Czy nie zauważono na ciele nieboszczyka innej jakiej, choćby malej rany? — pytał dalej obcy.

— Nie panie.

— Czy miała pani w tym dniu może krew w kuchni?

Obcy zamyślił się i głaskał nerwowo brodę. Wielkimi krokami zaczął chodzić po pokoju. Wtem stanął przed kłatką, która na postumencie z drzewa stała w bliskości okna. Ptaszka w klatce nie było. Czy zabyłszy mu radość.

— Gdzie ten ptaszek?

— Kanarek? Zginął gdzieś w dniu

śmierci pana Kryszego. W dwa dni później znalazły dzieci ptaszka rozszarpanego w ogrodzie.

— Tak? Czy może mi pani podać nazwiska tych dzieci?

Pani Gabriela podała kilka nazwisk, które obcy starannie sobie zanotował. Potem oddalił się, dziękując serdecznie za udzielenie objaśnień i wskazówek.

\*

W wielkiej sali sądu przysięgłych powietrze było parne i duszne. W części, przeznaczonej dla publiczności panował tłok niesłychany. Sędzono sprawę Lemiesza.

Cały dzień trwało przesłuchiwanie oskarżonego Lemiesza i świadków, teraz kiedy już zapalono lampy, powstał prokurator dla sformułowania i uzasadnienia oskarżenia.

Na ławie przeznaczony dla świadków siedział pryncypał Karola i jego dawniejsi nauczyciele, którzy dodatkowo zeznawali o charakterze i usposobieniu oskarżonego. Obok nich siedziała sędziwa matka jego, a przy niej narzeczona.

Z natężoną uwagą słuchano wywodów prokuratora, który mówił z wielką siłą przekonania. Argumenty oskarżyciela pogrążyły mocno oskarżonego i zdawało się, że nie już nie obroni go przed wyrokiem skazującym.

Gdy prokurator skończył, cisza zaległa salę, gdyż wszyscy byli pod wrażeniem jego słów. Nikt nie wątpił, że Karol Lemiesz był już osadzony.

Głos teraz zabrał obrońca oskarżonego. Mówił spokojnie, ale mocno i przekonywująco. Wspomniawszy o „czerwonej masce” obrońca stwierdził, iż błędny jest pogląd prokuratora, że maska jest hersztem zbrodniarza.

— Tak nie jest — mówił. — W interesie mego klienta zmuszony jestem wyznać, że to, czego o masce dowiedzieliśmy się dowodzi, iż jest on wszystkim, tylko nie zbrodniarzem. Kto się pod tym mianem ukrywa nie wiadomo. Zdaje się, iż jest to rosyjski zbieg polityczny, który przez pewien czas pozostawał w Berlinie, biednym, przesładowanym, niewinnie oskarżonym, niejednokrotnie pomagał.

Następnie punkt po punkcie obrońca zbił tezy oskarżenia wykazując

że niezwykle i zbyt skomplikowane warunki morderstwa przeczą, by mógł to uczynić człowiek o tak prostym charakterze, jak Lemiesz.

— To było samobójstwo! — wołał — popełnione po to, by zemścić się za odkosa i rozwiane marzenia. Samobójstwo z zemsty!

Wywód obrońcy wywołał duże wrażenie na słuchaczach. Prokurator z kwaśną miną powstał, aby wygłosić replikę, gdy w tym woźny sądowy wszedł pospiesznie na salę i podał przewodniczącemu list.

Przewodniczący rozdarł kopertę i przeczytał list, po czym podał go dwom obok siedzącym sędziom. Na twarzach ich odmalowało się zdumienie. Przewodniczący skinął na prokuratora i chwilę z nim rozmawiał szeptem, po czym oznajmił głośno:

— W tej chwili nadeszło pismo do sądu, następującej treści:

„Do przewodniczącego sądów przysięgłych w Berlinie.

Feliks Kryszę nie został zamordowany, lecz zastrzelił się sam. Dowodem tego skrawek papieru, na którym są owe krwią wypisane wyrazy: „mordercą moim jest Karol Lemiesz”. Słowa te wypisane są krwią kanarka,

k którego Kryszę w tym celu zabił i następnie oknem wyrzucił. Chemiczne zbadanie owej kartki potwierdzi niniejsze zeznanie.

„Czerwona maska“.

W sali powstał gwar nie do opisania. Obrońca powstał i rzekł:

— Stawiam wniosek, aby natychmiast zarządzone chemiczne zbadanie kartki, a postępowanie sądowe zawieszono.

Prokurator skinieniem głowy przyłączył się do tego wniosku, po czym przewodniczący odroczył posiedzenie na godzinę.

Było już po północy, kiedy sędziowie zajęli znów swe miejsca, a chemik sądowy stwierdził że krew, którą wypisane były na kartce wyrazy „mordercą moim jest Karol Lemiesz” — jest krwią ptaka.

Wśród ogólnej ciszy, po zamknięciu przewodu sądowego, udali się sędziowie na naradę. Po 10 minutach wrócili na salę, a przewodniczący ławy przysięgłych oświadczył:

— Na zapytanie, czy oskarżony winny jest zarzuczonego mu morderstwa, odpowiadamy jednogłośnie: Nie! „Czerwona maska” spełniła obietnicę i uratowała Karola.

## Zakończenie

Zalutrowszy wszystkie sprawy partii nihilistycznej, walczącej z caratem i uratowany Lemiesz od szubienicy, Borys pomyślał o sobie i swym sercu. Ożenił się więc z piękną Magdą, a dość mając gorącego gruntu berlińskiego, postanowił porzucić życie „czerwonej maski“.

Jako szczęśliwy małżonek wyjechał za granicę. Napierv państwo Sokolowowie wybrali się do Anglii, gdzie pierwszym ich staraniem było: przywrócić zdrowie Pawłowi. Wezwali do pomocy najlepszych lekarzy, którym udało się wyleczyć obłąkanego. Ponieważ jednak obydwa bracia posiadali w wysokim stopniu żądę przygód, więc wraz z Magdą wybrali się do Indji, gdzie Paweł zamierzał czynić ścisłe studia nad — dżumą. Było bowiem jego marzeniem, aby praca jego przyniosła pożytek ludzkości.

Kiedy zaś Anglicy wyprawili się do Tybetu, znaleźli się wśród nich i nasi znajomi. Życie płynęło im więc pełne urozmaiceń.

A los reszty naszych znajomych? Karol Lemiesz ożenił się z Katarzyną, bo inaczej być nie mogło. Wiodło im się dobrze.

Kiedy w procesie wykazało się, że testament rzeczywiście pisany był z woli Feliksa Kryszę, cały majątek nieboszczyka prawnie należał do Karola. Karol jednak zrezygnował ze spadku i oddał go dalszej rodzinie nieboszczyka. Zatrzymał tylko owe 20 tysięcy marek i za to usamodzielniał się w Berlinie.

Tak zakończyły się niezwykle przygody, stanowiące tajemnice wielkiego miasta.

KONIEC.

ADAM NAWICZ

## Za cudze winy

Powieść sensacyjna

62) — Słucham.

— Były to dzieje trzech sióstr, żyjących razem w starym, ponurym domu. Obie siostry — były to wstrętne kobiety, nienawidzące młodość i swobodę, surowe, zawzięte na wszystko, co pigme i wesole, najmłodsza za to Joanna piękna i żywa, lecz nie tak silnym obdarzona charakterem, tęskniła do świata do ludzi i pragnęła kochać i być kochaną. Nadszedł wreszcie dzień wymarzonego szczęścia i biedna ta dziewczyna...

— Dlaczego biedna?

— Bo wzięta blaszkę za złoto. Pod piękną postacią spotkała człowieka okrutnego i nikczemnego i dla niego opuściła potajemnie dom i siostry.

— Uciekła! Jak się te stare panny zgorszyć musiały!

— Stały się jeszcze gorsze. Joanna dla nich umarła. Nie wspominały nawet jej imienia. Ale po roku wróciła Joanna do domu...

Tu głos Anny zadrżał i znów lzy napelnily jej oczy.

— Nie opowiadaj dalej — prosił Rodziński. — Po co rozdrażniać się jakąś tam starą historią.

— Nie, nie musisz słuchać dalej, Joanna więc wróciła — siostry przyjęły ją i wprowadziły do pokoju. Ale teraz dopiero spostrzegli, że nie jest sama, że ma zawinięte w chustce małe dziecko — swoje własne.

Biedna wyznała szczerze swą wi-

nę, a raczej nieszczęście. Pokochała człowieka niegodnego i dała się oszukać. Porzucił ją i uciekł, zostawił ją i dziecko na pastwę losu i na pośmiewisko. Dziecko, pozbawione nawet nazwiska, nie miało na całym świecie prawa do nikogo, było wyrzutkiem społeczeństwa, nad którym tylko własna matka litować się mogła.

Anna zatrzymała się na chwilę. Tak samo opowiadał Borowski o losach jej matki.

— Siostry chciały wypędzić ją z domu — zaczęła znów cicho, — którego obecność dziecka bezczęścić nie miała. Biedne nieszczęśliwe stworzenie, jak gdyby ono było winne narzucenia sobie smutnej spuścizny!

— I cóż, wypędziły ją?

— Nie, bo Joanna padła na kolana i błagała, aby przez wzgląd na niewinną jej córeczkę nie odmawiały jej przytulku. Nie wiedziała, dokąd się z dzieckiem udać, więc siostry pozwoliły jej zostać, ale pod jednym tylko warunkiem.

— Ciekawy jestem, pod jakim? — przerwał Rodziński z mimowolnym zainteresowaniem.

— Pod tak okrutnym, na jaki się tylko te niegodziwe kobiety zdobyć mogły. Joanna wolno było zamieszkiwać w domu, ale dziecko nigdy nie wolno jej było nazwać swoim — tak, że dziewczynka nie miała si nawet domyślać, kto jest jej matka. Joanna, złamana na duchu i na ciele, zroza-

czona, zgodziła się na to, złożyła uroczystą przysięgę, że dochowa tajemnicę, i żyła znów dalej z siostrami. Dziewczynka uchodziła za sierotę, wzięta na wychowanie. Joannie nigdy nie wolno było uściskać swego dziecka.

— Ciężka to może była kara — zawołał Rodziński — ale w każdym razie cierpiała ta tylko, która popełniła zło. Bo czemu siostry miały dzielić z nią wstyd niezastużony?

Całe jego współczucie przechyliło się na stronę kobiet, broniących od hańby czyste imię rodziny.

Twarz Anny posiniąta.

— Ale pomyśl, jak ona cierpieć musiała! — rzekła.

— Nie przeczę, tylko, że zastużyła na to.

— A jaki popełniła występki? Że kochała i została zdradzona?

— Nie mówmy o tym, Anno, jest to temat niestosowny dla ciebie. Kończ lepiej swoje opowiadanie!

— Z biegiem lat wyrosło dziewczę na ładną panienkę, wszyscy ją lubili i kochali, nawet ciotki były dla niej serdeczne, o tyle, o ile miały serca. Ona jednak nie znając prawdy, okazywała największą przywiązania Joannie, a gdy znalazła młodzieńca, któremu oddała swoją miłość, wyznała to najpierw swej matce. I teraz oto, jak wyznać ukochanemu o pochodzeniu jej córki!

— Bardzo przykre położenie...

— Właśnie w tym czasie umarła Joanna i w godzinę śmierci pozwoliły jej siostry wyznać prawdę. Nieszczęśliwa kobieta tą jedną chociaż miała pociechę, że skonała w objęciach ukochanej córki.

— A narzeczony?

— Powiedziała mu wszystko, a on

kochał ją tak, że nie zważając na hańbę, ciężącą na jej urodzeniu, ożenił się z nią...

— Wspaniałomyślny człowiek — zauważył Rodziński. — Nie każdy by tak postąpił.

— Myślisz?

— Naturalnie! Zależy jednak od tego, jakie miał na zwiško i stanowisko. Gdyby przedstawiał stary, ładną plamą nieskalany ród arystokratyczny, to musiałby się wyrzec ukochanej kobiety...

— Ależ...

— To obowiązek, Anno!

Anna podniosła rękę i nerwowym ruchem rozerwała futerko, okalające jej szyję.

— Nie powiniś się tak przejmować starymi poematami — uśmiechnął się Rodziński. — Istnieją podobne nieszczęścia, ale ców my z nim mamy wspólnego?

— Możemy łagodzić niesprawiedliwość losu — jest to obowiązkiem każdego człowieka szczęśliwego. Powinniśmy mieć litość i współczucie.

— Litość! — Nie mam nic przeciwko temu. Przyznaję, że ludzie często cierpią niewinnie za cudze grzechy.

— Ale dla czego mają cierpieć? — wybuchnęła gwałtownie. — Wszakże sami nie złego nie popełnili!

— Ogólne to prawo na świecie, że niewinni za cudze pokutują występki — odparł Rodziński, wzruszając lekko ramionami. — My na to poradzić nie możemy, dziwię się tylko, Anno, że zajmujesz się zagadnieniami, o których tak mało wiedzieć możesz!

(Dalszy ciąg nastąpi)

# Gdy pani Montgolfier suszyła bieliznę nad kominkiem

## Lotnictwo balonowe zawdzięcza swe powstanie kobiecie

Wyścig balonów o puchar Gordon-Benetta i zapowiadany start polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski”

zwróciły znów uwagę na początki baloniarstwa.

Kobiety posiadają wielkie zasługi dookoła baloniarstwa.

Pewien francuski teoretyk baloniarstwa zauważył dowcipnie, że

**lotnictwo balonowe zawdzięcza swe powstanie pani Montgolfier.**

Mianowicie pewnego razu piękna pani, susząc wypraną bieliznę nad kominkiem, zauważyła, że ogrzane powietrze wzdyma lekko powierzchnię wilgotnej sztuki bielizny i to nasunęło skromnemu fabrykantowi papieru pierwsze spostrzeżenie, które

**naprowadziło go na myśl skonstruowania balonu.**

Jak wiadomo pierwszy balon braci Montgolfier wleciał w czerwcu roku 1773, a już w sierpniu tegoż roku pewna Alzaska, Katherine Gugenmussin odważyła się na lot balonem, otwierając

**nową erę w dziejach lotnictwa kobiecego.**

W ciągu krótkiego czasu kronika zanotowała trzy nazwiska kobiet, które z zamiłowaniem oddawały się sportowi baloniarstwu. Pierwszą z nich, Madame Tible, była żoną przemysłowca paryskiego. Druga, egzaltowana Angielka, Mrs. Sage, dokonała swego pierwszego lotu ze słynnym aeronautą Lunardim w roku 1785. Wreszcie Niemka z Lubeki, pani Choasot dokonała kilku wzlotów w roku 1792.

Od tej chwili

**coraz więcej kobiet zaczyna uprawiać sport lotniczy.**

Słynną baloniarką była Zofia Armand-Blanchart. W roku 1870 z okazji zaślubin Napoleona z Marią Ludwiką odbył się wlot p. Blanchard na polu Marsowym w Paryżu. Produkcją się również w szeregu krajów pozafrancuskich. Podczas 67 kolejnego lotu, w dniu 6 lipca 1819 roku, balon na którym wleciała z paryskiego Tivoli, splotał w powietrzu i

**dzielną aeronautka poniosła śmierć.**

Wzniesiono jej pomnik na cmentarzu paryskim Pere-Lachaise.

W Niemczech produkowały się w roku 1811 dwie baloniarki: Wilhelmina Reinhardt i Eliza Garnerin. Ta ostatnia zasłynęła jako

**doskonale skoczek spadochronowy.**

Pierwsza kobieta w roku 1836 która przeleciała nad Kanałem La Manche, była nią

## Złoto, które na nic się nie zda

Jedna z amerykańskich naukowych ekspedycji stwierdziła, że na płaskowyżu Pamiru w Himalajach, a zatem na wysokości 5 000 metrów, znajdują się żyły złota. Ze względu na wysokość, eksploatacja wcale się nie kalkuluje, ponieważ poniesione wydatki byłyby za wielkie, a warunki dostępu utrudniają nawet wyszkolonym możliwość łatwego poruszania się.



**KRÓL KARÓL ODBIERA DEFILADĘ FLOTY RUMUŃSKIEJ**

*W pobliżu Konstancy odbyła się parada floty rumuńskiej. Na zdjęciu król i królowa tronu na statku admirałskim*

Angielka Margaret Graham. Niemka Katherine Paulus, która zasłynęła swymi skokami ze spadochronem, wynalazła nowy jego typ i opatentowała go. Francuski Związek Baloniarzy około roku 1905

**liczył prawie 400 kobiet.**

Od chwili rozwinięcia się sportu lotniczo-motorowego, lista kobiet - lotniczek wzrosła kilkakrotnie. Kobiety sport lotniczy na całym świecie może się poszczy-

cić nazwiskami tej miary jak Maryse Hilsz, lotniczka francuska, lub „miss Lindy”, Amelia Earhart, która zginęła w ub. roku w czasie przelotu nad Oceanem Spokojnym i wielu innych.

## Alarm lotniczy w ogrodzie zoologicznym

**Tym razem ekscentryczny ten — choć nie pozbawiony rozsądku — pomysł wyszedł od Japończyków**

Tak się już złożyło, że pierwszym państwem, które pomyślało o zorganizowanej obronie ogrodów zoologicznych w razie ataku lotniczego jest — Japonia.

Wprawdzie w tej chwili jest Japonia państwem, które prowadzi wojnę na obcej ziemi i tam krwawi jej synowie, nie mniej wewnątrz kraju cały naród, na wszystkich odcinkach życia codziennego, przygotowuje się do obrony. Przede wszystkim dużą wagę kładzie się na przygotowanie całego społeczeństwa oraz wszystkich jego komórek do czynnej i bierno obrony przeciwlotniczej. Nie zapomniano nawet o ogrodach zoologicznych, które posiadają bardzo wartościowe okazy. Przeprowadzono tam szereg ćwiczeń, mających na celu przeszkolenie personelu, jak ma się zachowywać w czasie

ataku lotniczego. Ćwiczenia te nie były łatwe, gdyż dla bardzo wielu gatunków zwierząt trzeba było szukać specjalnych metod, które by pozwalały szybko je z miejsc otwartych skierować do podziemnych schronów, w jakie już zaopatrzone zwierzyńce w Tokio i Osaka. Gdy ustalono sposoby szybkiego chwytania zwierząt, rozpoczęły się praktyczne ćwiczenia, a następnie nawet pokazy publiczne.

Czaple, bociany, żorawie są zapędzane do schronów wysokimi płotami z mat, kilkakrotnie przewyższającymi swoją wielkością te ptaki, które personel pierścieniem posuwaku ptakom, coraz więcej się zważając, aż przybliżyły się do otworu schronu.

Dzika świnka pozornie dająca się łatwo przenieść, musi być chwytana w mocne

sieci, a potem dopiero da się przetranslokować do schronu.

Aligatora chwytają linami, okręcając go następnie około deski, do której wiąże się go mocno, przenosząc już spokojnie do schronu. Jest tak obezwładniony, że ani ludziom, ani zwierzętom nie może nic złego zrobić. Celem schwywania antylopy, personel ćwiczy jest w rzucaniu lassem, gdyż regulamin alarmowy przewiduje, że muszą one być chwytane lassem dla pośpiechu, a następnie dopiero bezpiecznie ulokowane.

Ma też regulamin i krwawe punkty. Oto takie okazy jak lwy, tygrysy itp. muszą być, w myśl instrukcji tego regulaminu, zastrzelone w momencie, gdy grad bomb zaczyna spadać. Wówczas nie ma czasu na żalowanie zwierząt, a zniszczenie klatek umożliwiłoby wydostanie się na wolność dzikich bestyj, które, zwłaszcza gdyby były ranne mogłyby stać się groźne dla ludzi.



**Z WDZIĘCZNOŚCI ZA OCALENIE MIASTA**  
Corocznie odbywa się w miejscowości Pontoise we Francji uroczysta procesja przez miasto, podczas której młodzież niesie ofiarę w postaci owieczki za ocalenie ludności przed groźną epidemią czarnej ospy

## Profesor władający 200 językami

W Londynie mieszka i pracuje profesor, Harold Schutz, Niemiec, który przed przybyciem do Londynu pracował we Frankfurcie nad Menem, włada największą ilością języków spośród wszystkich uczonych na świecie.

Cała rodzina profesora posiadała niezwykle talenty w opanowywaniu obcych

języków. Ojciec jego władał 12 językami, stryj 20, dziadek 8 językami.

Profesor Schutz włada biegle w słowie i piśmie 290 językami, a wśród tych wieloma narzeczami języków wschodnich, a szczególnie indyjskich i narodów kaukaskich.

## Okręt bez kominów

**Będzie on miał ponad pół kilometra długości**

Budowa olbrzymia oceanicznego „Queen Mary” przez Anglię wywołała w swoim czasie we Francji niepokój, spowodowany groźbą odebrania „Normandii” „Błękitnej wstęgi Atlantyku”. Jeszcze wtedy obok podjętej przebudowie „Normandie”, niektórzy konstruktorzy francuscy podjęli pracę nad zaprojektowaniem nowej rewolucji w tej dziedzinie. Plany te są już na ukończeniu i stały się zapowiedzią kompletnej rewolucji na polu techniki okrętowej.

Nowy olbrzym transatlantyki ma być przede wszystkim o 100 metrów dłuższy od „Queen Mary”, czyli przekroczy długość pół kilometra. Zasada nowoczesnej linii opływowej uwzględniona będzie w jak najlepszej mierze. Co jest jednak sensacją niebýváła — statek nie będzie posiadał zupełnie kominów, a na niskim pokładzie znajdować się będą tylko dwa małe maszty sygnałowe. Spaliny odprowadzane będą w kierunku poziomym do tyłu okrętu. Konstruktorzy liczą że nowy okręt

zdolą osiągnąć stałą przeciętną szybkość 37 węzłów, co pozwoli mu na przebycie Atlantyku w ciągu 3½ doby.

Poza więc rekordowymi zdolnościami statek będzie sensacją przede wszystkim dla oka laika, przyzwyczajonego do obrazu okrętu z kilkoma smukłymi kominami, a dziś krótkimi kominami. (Kabel)

## Wędkę na ryby ze światłem elektrycznym

Rybakcy we Francji zaczęli ostatnio używać nowego typu wędek, które po raz pierwszy były wypróbowane na wybrzeżu bretońskim we Francji. Na tych wędkach obok przynęty jest umieszczona mała lampka elektryczna, do której dochodzi prąd z baterii stosowanych przy ręcznych lartarkach. Rybakcy, którzy takie wędkę zaczęli używać, twierdzą, że łowią na nie dwa razy tyle ryb, jak nawędkę zwykłą.



**Francuz pije wino, Duńczyk kawę, Anglik herbatę...**

Znane powiedzenie: „Powiedz mi co czytasz, a ja ci powiem kim jesteś” można zmienić tak: „Powiedz mi, co jadasz”... itd. Po otrzymaniu odpowiedzi na to pytanie nie zdołalibyśmy wprawdzie określić charakteru naszego rozmówcy — zdołalibyśmy jednak — i to z dużą pewnością — określić jego narodowość. Mieszkańcy każdego państwa mają swą ulubioną potrawę, którą ze szczególnym zamiłowaniem spożywają.

I tak: Najwięcej wina pije Francuz, bo przeciętnie 176 litrów rocznie; Włoch pije połowę tyle, na Polaka zaś przypada zaledwie jedna dziesiąta część litra. Duńczyk i Szwedzi piją najwięcej kawy — po 7 kilogramów (u nas pije się 200 gramów). Najwięcej herbaty pije Anglik — 4 kilogramy (Polacy 50 gramów). Mieszkańcy Belgii piją najwięcej piwa — 182 litry; drugie miejsce w tej konkurencji zajmują Anglicy, pijąc 71 litrów; Polacy piją 3 i pół litra piwa.

Francuzi są — zdaje się — smakoszami. Po winie pierwsze miejsce zajmują w spożywaniu pszenicy: Na jednego mieszkańca przypada rocznie 247 kilogramów spożytej pszenicy (w Polsce 48 kg). Litwin znów spożywa najwięcej żyta — bo 244 kg; Polacy stoją na drugim miejscu, spożywając 159 kg żyta. Francuzi zaś zajmują jedno z końcowych miejsc, spożywając tylko 21 kg. Mieszkańcy Polski spożywają najwięcej ziemniaków — 768 kilogramów; drugie miejsce zajmują tu Niemcy z 705 kilogramami. Duńczyk, który pije najwięcej kawy, spożywa też najwięcej — 50 kg — cukru (widocznie lubi słodką kawę...); mieszkańcy Polski spożywają rocznie tylko 9 kg cukru. Holendrzy produkują w „konkurencji tytoniowej”, pałac go 3 i pół kg (Polacy zaledwie pół kg).

W Polsce na spożyciu artykułów więcej, niż w innych krajach, zaznaczył się kryzys. W całym szeregu państw spożycie przekroczyło już ramy przedkryzysowe (z r. około 1929), u nas zaś jeszcze tej granicy nawet nie osiągnięto... Nie można jednak tego powiedzieć o wszystkim; wzmrosło spożycie papieru gazetowego (na jednego mieszkańca przypada rocznie 1 kg), papieru pakowego — 2 kg, zapalek — 456 sztuk (rekordowo — bo dziennie około 1 i pół zapalki!!!), mięsa — 22 kg. ryżu — 1 i pół kg i wreszcie — mydła.

Mydła — po zapalkach — także używamy rekordowo, bo jeden mieszkaniec używa rocznie aż 1 i pół kg (przeciętnie)!!! Znaczy to innymi słowy: jeden mieszkaniec Polski zużywa dziennie 4 gramy mydła!

Obecnie zwracamy wiele, bardzo wiele uwagi na to, by „płoty używały więcej farby”; możemy więc więcej, dużo więcej uwagi zwrócić na to, by ludzie używali więcej mydła??? (L. W.)